Rok Vᵗʸ. Nr. 31.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach*, dnia 1. Sierpnia 1841.

Religia.

Na dzień Matki boskiéy śnieżnéy

Wyiątek z kazania księdza Skargi.

Cudo, które się dnia dzisieyszego (piątego Sierpnia) w Rzymie stało, iż w wielkie gorąca śnieg spadł, i mieysce iedno Pan Bóg na zbudowanie kościoła ku czci i pamiątce przeczystéy Dziewicy, Matki Syna swego, naznaczył, nie bez przyczyn wielkich i ku zbudowaniu służących, kościół święty wspomina, i uroczystym obchodem święci. Pierwéy, iako się rzecz działa, posłuchaymy, a potém z niéy zbawienne obroki duszy naszéy odnośmy. Za czasu Papieża Liberyusza, który żył około roku pańskiego 356, był w Rzymie pobożny Chrześcianin, i świecką dostoynością i bogactwy bardzo zacny. Ian Patrycyusz, który maiąc żonę takichże cnót chrześciańskich pełną, i rodzaiem wysokim sławną, potomstwa żadnego z nią nie miał. Co oni wdzięcznie od Pana Boga przyimuiąc, nie prosili Iego miłosierdzia na rzecz inszą, ieno aby miłość ich ku sobie wielką uczynił, a miasto synów i córek, dał im cnót wszystkich i dóbr duchownych rozmnożenie i poczesne potomstwo w tych ubogich, a potrzebnych, które dobrodzieystwy swemi żywili i opatrowali: za coby dziedzictwa się onego, rozszerzenia domu swego w niebie, spodziewać mogli. Na co wzywaiąc przyczyny przeczystéy Dziewicy, Matki Boga naszego Iezusa Chrystusa, a w niéy osobne nabożeństwo swe i nadzieię pokładaiąc, uczynili taki ślub oboie przed Bogiem: iż Pannę tę, Królowę niebieską, za Dziedziczkę maiętności swéy na ziemi biorąc, chcąc wszystkie skarby, imiona, i pieniądze swoie tam obrócić, gdzieby ona rozkazała. To uczyniwszy i w tém mocnie trwaiąc na gorącéy modlitwie, upominali się Matce przeczystéy, iako długu iakiego, nic nie wątpiąc, iż pokorny dar od nich wdzięcznie przyięła, aby im wolę swoią oznaymiła. I doczekali się szczęśliwéy onéy rozprawy. Bo dnia dzisieyszego, w wielkie upalenia słoneczne, które w Rzymie o tym czasie panują, śnieg spadł, i górę ekskwilińską w murach mieyskich osypał. A Matka miłosierdzia przez sen osobno Iana, a osobno żonę iego upomniała, aby na tém mieyscu, na którémby śnieg naleźli, kościół Panu Bogu na Iéy pamiątkę zbudowali, i tém Iéy one swoie maiętności, iako Dziedziczce od nich obranéy, oddali. Uweseleni, a na cudo ono, na śnieg w wielkiém gorącu patrząc, do Papieża Liberyusza pobieżeli, dziwy mu one oznaymuiąc. A Liberyusz też takież widzenie téyże nocy widział i sprawę takąż od przeczystéy Dziewicy maiąc, tém ie

więcéy potwierdził. I tegoż dnia na onę górę z wielką processyą księży i ludu idąc, na zbudowanie kościoła mieysce ono Panu Bogu oddał i naznaczył. I postawił tam wielki kościół Patrycyusz, imiona swe na służbę boską i żywność kapłańską oddaiąc, który po dziś dzień stoi i zowie się: *Mariae majoris* (Maryi większéy). Z czego się naprzód uczą ludzie, w małżeństwie świętém mieszkaiący, aby takiego umiarkowania, i cierpliwości, i mądrości naśladowali, gdy im Pan Bóg potomstwa nie daie, albo ich na niém, prędką śmiercią dzieci ich nie cieszy, żeby sobie bez dziatek nie tęsknili. Bo ie tém samém Pan Bóg do tego przywodzi, aby sobie dziedzictwa w niebie szukali, a tę maiętność, którąby dzieciom swym zostawić mieli, na pomoc zbawieniu swemu i wysługę u Boga obracali, bo nie tak tego wolnie, maiąc potomstwo, uczynić mogą; gdyż z prawa przyrodzonego i z miłości ku krwi swéy, zostawić opatrzenie swym dziateczkom myślą, iako naucza Apostoł: „Kto o swych, a zwłaszcza domownikach swoich, nie obmyśla, przeniewierzył się, a gorszy iest, niźli Poganin, który z prawa przyrodzonego tę miłość ku swym pokazuie." A co gorzéy! wielu ludzi, synowie i córki, do złego nabywania myśli i przyczynę daią, aby im wiele zostawić, i dom swóy wynieść, i wsławić mogli, wydzieraią, łupią, lichwią i niesprawiedliwie nabywaią. O nędzny oycze, albo matko! co tak opaczno dzieci miłuiesz, iż duszę dla nich tracisz, nie tak im maiętność, która ie zepsować może, iako pobożne wychowanie i przykłady cnót chrześciańskich zostawuy; lepiéy, iż na dziedzictwo wiary twéy katolickiéy i obyczaiów twych uczciwych, niźli pieniędzy i imienia, dzieci twe wstępuią. Pierwéy sam siebie i zbawienie swoie miłować i opatrzyć masz, toż potém syny i dzieci opatrz. Ty zbawienie i dusze dla dzieci imion i bogactw nabywaiąc, źle stracisz, a oni dorosłszy, i twoie złe nabycie prędzéy utracą, niźli mniemasz, i sami przy niém na duszy i na sławie i na domie zginą. „Maszli trzech synów," iako naucza święty Augustyn, „miéy czwartego Pana Boga; maszli iednego, niech wtóry Chrystus będzie. Wielkać to niesprawiedliwość, aby syn twóy miał w czém zbytkować, a Panu twemu miało nie dostawać, iakoby nie czytał: „coście tym zgromadzonym czynili, mnieście czynili." To ś. Augustyn. Wielom zaprawdę rodzicom synowie do zbawienia przeszkadzaią; daleko więc lepiéy bez potomstwa być, niż dla niego zbawienie tracić. „Błogosławiona," mówi Pismo, „niepłodna, bo ta ma więcéy dzieci, to iest duchownych, które rodzi iałmużnami i przykłady cnót świętych, i iaka swe syny i sieroty i ubogie opatruie, wychowa, a za to rozmnożenia niebieskiego powinowactwa czeka; gdzie tysiąckroć nayduie lepszą pociechę z synów onych i córek duchownych i rayskich, którzy ią do przybytków swoich przyimą; niźli złych, któreby sama cieleśnie rodziła. Byś miał siedmdziesiąt synów, iako Gedeon, a coć do zbawienia pomogą? gdy i świeckiego cię smutku nakarmią, gdy w oczach twoich wszyscy zginąć mogą, iako się stało z tymi Gedeonowymi, których brat własny dnia iednego potracił." Nie frasuyże się bez dzieci, bo nie wiesz, iakie będą, źleli czy dobre, piekłu ie i czartu, czy niebu urodzisz, a z nimibyś podobno zbawienie utracił; a nie raduy się z dziećmi, bo cię dziś ze smutku zgubią i śmiercią swoią albo złym postępkiem kłopotu nabawić mogą. „Lepiéy być bez dzieci," mówi Pismo, „aniżeli mieć syny bezbożne."

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Dokończenie.)

W zagranicznych pismach znayduią się przepisy, iak zanętę pszczolną przyrządzać; a tych kilku miłośnikom bartnictwa, dla sprawdzenia, udzielałem; długie doświadczenia przekonały, że następnym sposobem zrobiona, wcale odpowiada celowi swemu; weź kwintlę kamfory; świętoiańskiego chleba, czyli rożków tureckich, byle świeżych, trzy kwintle; korzonków lukrecyi 2 kw., bobrowego stroiu ćwierć kw, anyżu 2 kw., muszkatowego kwiatu 12. granów, muszkatowéy gałki kwintlę; korzenia świeżego aloesu pół kwintli, korzenia ziela barszczu pół kwintli; nasienia kopru włoskiego kwintlę; kwiatu melissowego, w śkle utrzymywanego, półtoréy kwintli. Wymienione szczegóły maią być świeże. Zmięszawszy ie, utłuc starannie w mozdzierzu dobrze wyczyszczonym, byle nie nazbyt miałko. Grubsze artykuły osobno utłuc. Wsypać ten proch w butel, i nalać na niego pół garnca czystéy wody rzecznéy, albo w czasie dżdżu uzbieranéy. Nalewka ta niech stoi spokoynie przez dobę, w mierném cieple. Po upłynieniu tego czasu, zlać ostrożnie wodę, ażeby essencyi osiadłéy nie poruszyć, czyli nie zmęcić. Nalać nanowo do butla miodu w domu syconego, maiącego dwa, lub więcéy lat, naymniéy kwart 3, a naywięcéy garniec. Zagraniczni nalewaią zsiadłą materyę czystém winem; naytrudniéy u nas o takie. Ieśli nie mamy własnego miodu pitnego, nabyć go w domu, staropolskim trybem żyiącym. U żydów maiętnych można także dobrego miodu pitego kupić: byle go nie zfałszowali. Nalany osad miodem, trzeba zakorkować i skórką cienką mocno obwiązać; potém postawić na takiém mieyscu, które słońce iak naydłużéy ogrzewa; naymniéy dwa miesiące zanęta ma się wyrabiać. Chcąc nią barcie lub ule zaprawiać, dodać pare kropli balsamu peruwiańskiego, byle nie fabrykowanego, lub zwietrzałego, albo innego takiéyże własności. Butel po wlaniu essencyi na nowo dobrze zakorkować i obwiązać, iżby nie wywietrzała. Nalewać do buteleczki zanęty, i tę dobrze zakorkować. Raz na tydzień przed samą róyką i w czasie téyże, kilku kroplami, umyślnie do tego wygotowanym pęzlikiem, potrzyć bądźto barć, bądź ul na drzewo zaciągniony, lub w pszczelni na zbieranie roia przeznaczony. Pozostałą od tegorocznego użycia zanętę, w dobrym lochu na przyszłość zachować, i byle niezwietrzała, doskonalszą się stanie. Doświadczenie nauczyło, że do zbytecznie zanętą skropionéy barci, lub ula, nie wciągnął róy; mocny albowiem zapach odstręcza pszczoły, i sprawiedliwie, boby on mógł przytępić ich nader ostry zmysł powonienia. Nikt nie ma téy taiemnicy na uszkodzenie drugich używać. Ieśli poblizcy bartnicy i pasiecznicy, ani pokryiomo, ani iawnie nie używaią zanęty, to i my nie powinniśmy iéy używać: wszakże tym sposobem sprowadzilibyśmy cudze roie do naszych barci, lub ulów; cieszmy się raczéy tém, czém nas nieba bez grzechu hoynie obdarzaią.

Rozmaitości.

Święty Pambo.

Gdy pewnego razu święty Pambo szedł do Aleksandryi, i spotkał niewiastę zu-

pełnie światową, co bardzo pięknie wystroioną była, zaczął płakać i wzdychać, mówiąc: O biada mnie biednemu! Uczniowie iego zapytali się: Oycze, dlaczego ty płaczesz? a on im odpowiedział: „iakże nie mam płakać, kiedy oto widzę, że ta niewiasta więcéy dokłada starania, aby się przypodobała światu, aniżeli ia, abym się przypodobał Bogu; i kiedy widzę, że ona bardziéy pracuie, aby ludzi w swoie uwikłać sieci i wtrącić do piekła; aniżeli ia, abym ich pozyskał niebu.“ Uczmy się ztąd, że synowie tego świata z większą żarliwością i chęcią gonią za doczesnem, choć złem i niegodziwem, aniżeli my za cnotą; i że oni bardziéy pracuią, aby bydź potępionymi, aniżeli my, aby bydź zbawionymi. Świętą prawdę powiedział Zbawiciel w dzisieyszéy Ewangelii, bo synowie tego świata roztropnieysi są w rodzaiu swoim, nad syny światłości.

Kościotrup.

Pewnego wieczora, roku 1710, przybył do sławnego, a bogatego lekarza w Freiburgu, Bertolda Kuffnera, nieznaiomy człowiek i wydawał się za iego krewnego; na dowód, wręczył list polecaiący, niby to od oyca swoiego. Doktor, przeczytawszy pismo, po miłém przywitaniu prosił go siedzieć. Usiadł, ale mu iakoś duszno było, bo naokoło w pokoiu stały kościotrupy. Zmiarkował to Kuffner i rzekł: „O, kuzynku! iesteś malarzem, iak się z listu doczytuię, a wy musicie także na kościotrupach ćwiczenia wasze odbywać; nie będziesz się przecie lękać tych kości, co kiedyś ciałem powleczone były; nie porwą się one na ciebie; co tam, piy, kiedy ci smakuie.“ I wypróżniali flaszkę po flaszce, a rozmowny Kuffner obiaśniał mu swoie kościotrupy, czém one to były za życia. „Ten oto,“ mówił, „był rozbóynikiem, co w więzieniu umarł,“ i opowiadał o nim straszne i niesłychane rzeczy; wreszcie pociągnąwszy za wiele, zdrzemnął się. Kuzynek nachylił się ku niemu, patrząc, czy istotnie na dobre zasnął, a że mu się nie tylko ięzyk, ale i nogi plątały, zawadził o kościotrup owego rozbóynika. Zakołatały kości. Tém przerażony, pada na krzesło i czuie, że go kościotrup zimnemi rękoma ściska za szyię; krzyczy więc co gardło. Kuffner się budzi, wbiegaią służący, a on pada na kolana; i gdy Kuffner, żartuiąc z niego, wymawia mu iego tchórzostwo, woła: „Nie, pan się myli; to zrządzenie boskie! i ia iestem rozbóynikiem, a ten był kiedyś moim hersztem; teraz pociąga mnie do sądu. List iest zmyślony; ia przyszedłem upatrzeć czas, iakby panu pieniądze i kleynoty pobrać. Moi kamraci czekaią tylko na hasło, które im dać miałem w nocy, ieżelibyś mnie za krewnego przyiął do siebie. Odday mnie sprawiedliwości, niech odbiorę zasłużoną karę.“ Stało się; a przy badaniu pokazało się ieszcze, że gdy tenże razu pewnego ze swoim hersztem wśród piiatyki naśmiewał się z tego tam świata, rzekł ostatni: Braciszku, ieżeli wprzódy umrę i dowiem się o ieszcze iakim innym świecie, nie omieszkam cię o tém uwiadomić i to w sposób bardzo zrozumiały.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)